Rok II. Stanisławów Niedziela 3. Października 1880. Nr. 79.

KRONIKA
pismo polityczne, ekonomiczne i literackie.

Przedpłata wynosi
w miejscu:

całorocznie	7 złr.		cnt. w. a.
półrocznie	3 „	50	„ „
kwartalnie	1 „	75	„ „
miesięcznie	— „	60	„ „

Nr. pojedynczy 8 ct.

z przesyłką pocztową w Austrji Niemczech:

całorocznie	8 złr.	—	cnt. w. a.
półrocznie	4 „	—	„ „
kwartalnie	2 „	—	„ „
miesięcznie	— „	70	„ „

„KRONIKA“ wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. w Czwartek i Niedzielę.

Cena ogłoszeń 4 cnt. od wiersza drobnym drukiem (p

Przedpłatę i o ... mują w miejscu: Adm ... nikś“ w drukarni J. Dan ... księgarnia J. Milikowsk ... incj wszystkie urzędy p

Reklamacje niec ... ılne są od opłaty pocztowej.

Rękopismów drobnych nie zwraca się.

O konstytucyjnej reformie w Austrji.

(Ciąg dalszy.)

Hrabia Beust, choć był głównym autorem dualizmu, nie sprzeciwiał się bardzo, powiadają, nadawaniu nowych koncesyj systemowi federalnemu. Gdy pod wysoką dyrekcją kanclerza państwa hrabia Hohenwart był na czele przedlitawskiego ministerstwa, zasady federalizmu zdawały się brać górę w radzie rządu i w tym celu, zaczęto robić kroki w obec polityków czeskich i galicyjskich. Centraliści wtedy przelękli się tego ruchu i nastąpiła reakcja w tendencjach hohenwartowskiego ministerjum. Z końcem Listopada 1871 hr. Beust został wysłany jako ambasador państwa do Londynu a przez nominację w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Andrassy'ego, zostało uważane jako nowe uświęcenie dualizmu i jako zwycięztwo Węgrów. Kilka dni przedtem hr. Hohenwart i jego koledzy podali się do dymisji, ustępując miejsca nowemu gabinetowi, złożonemu z centralistów pod prezydenturą księcia Auersperga. Rola polityczna tego męża stanu datuje się od kilku lat zaledwie; po wysłużeniu w armji, żył w dobrach swoich do chwili, w której został mianowany posłem do sejmu czeskiego z większych posiadłości. Zostawszy w krótkim czasie wielkim marszałkiem tego sejmu, zwrócił na siebie szczególną uwagę roztropnością swoją a przytem nadzwyczajną energją. Jego imię stanęło na czele stronnictwa znanego pod nazwą w Austrji: „liberalnem stronnictwem niemieckiem“. Wiadomo że to gabinet Auersperga opracował fundamentalne prawa o wyborach. Początkiem tego prawa była rezolucja powzięta 20. Lutego 1872 r., przez niższą izbę „Reichsratu“ w celu uniknienia systematycznego absentowania się posłów tych, którzy mieli zadanie unikać potrzebnej liczby w Radzie państwa. Rezolucja ta, była sformułowaną jak następuje: „Jeżeli mandat posła do Rady państwa kończy się dla jakiejkolwiek legalnej przyczyny podczas kadencji, cesarz naznacza nowe wybory w okręgach miast lub stowarzyszeń, używających prawa wybierania posłów do sejmów, a to stosownie do prawa względnego o zwyczajnych wyborach“. W tej rezolucji zamykała się podstawa ostatniej reformy wyborczej, której paragrafem głównem, była zasada powszechnych wotów. Jak tylko ten projekt został podany ministerstwu, stał się głównem zajęciem politycznem stronnictwa Przedlitawji. W tym projekcie leżała bowiem ta reforma, że odtąd mieszkańcy wybierali bezpośrednio deputowanych do „Reichsratu“, chociaż system wotowania pozostał ten sam. Taki też podział wyborców był jak poprzednio, na kurje i kategorje; każda prowincja zachowywała ustawy swoje wyłącznie wyborcze. Ciało wyborcze miało się składać z czterech kolegjów jak poprzednio, ale liczba posłów powiększyła się z 203 na 353. Ośmdziesiąt pięć krzeseł zamiast 58 przeznaczonych zostało dla większych posiadłości. Nowość ważna nastała w państwie a mianowicie ta, że każdy mieszkaniec państwa przedlitawskiego, wpisany w listę wyborczą w jednej z 17 prowincyj, mógł być także wybranym. Centraliści przyklasnęli z entuzjazmem projektowi. Podług nich miał on mieć za rezultat wprowadzenie do Przedlitawji zwyczajów politycznej solidarności i utworzenie indygenatu zdolnego ustanowić istotną austrjacką ojczyznę. Federaliści nie byli tego zdania, oni zgadzali się na reformę wyborczą uzasadnioną na wielkich i jednakowych podstawach, którąby im dała rękojmię liczbowego zwycięztwa szczepów niemieckich, lecz ponieważ żywioł germański przygotowywał sobie arbitralną większość, federalizm widział się istotnie zagrożonym. Odbierać, mawiali, prowincjonalnym sejmom przywilej wysyłania posłów do Reichsratu, było to zmniejszyć o połowę wpływ moralny, jaki posiadały i zniszczyć charakter, który dawał im cechę narodową. Pod tą zasadą dwa stronnictwa przeciwne sobie, miały przystąpić do walki. Walka ta nie w Wiedniu była najsilniejszą, ale raczej w Czechach i w Galicji, tam bowiem projekt reformy wywołał najsilniejsze wrażenie. Zobaczymy w dalszym ciągu jak pojęto tę kwestję. (C. d. n.)

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

* Głosy z miasta. Otrzymujemy następujące pisma od obywateli naszego miasta; podajemy je z powodu niezaprzeczonej słuszności, będąc przekonani że organa bezpieczeństwa publicznego wezmą je pod rozwagę. Listy te brzmią jak następuje:

„W nocy z 26. na 27. o godz. 2. obudził mieszkańców ulicy Średniej straszliwy hałas, zgiełk i krzyk, istotne wycie pawjanów brazylijskich, pochodzące od gawiedzi wracającej z nocnej hulatyki.

„Ponieważ podobne wypadki często się powtarzają, a tak w Stanisławowie jak w mieście innem podlegać winny karze organów policyjnych, zwłaszcza że są brutalnem zuchwalstwem przeciw spokojowi mieszkańców, upraszam przeto w imię dobra publicznego o podniesieniu tej kwestji na światło dzienne w szpaltach „Kroniki.“

(Podpis).

Drugi znowu list brzmi w skróceniu:

„Od kilku dni mieszkańcy ulicy Sedelmajerowskiej bywają wieczorami niepokojeni wystrzałami puszczanemi przez Izraelitów. Czy jest jaki uroczysty powód do podobnego niepokojenia mieszkańców i czy to należy do programu świątecznego? Gdyby nawet i tak było, nie widzimy racji w budzeniu i straszeniu mieszkańców Stanisławowa, tuż przy ulicy Halickiej i Rynku, którzy żadnego udziału nie biorą w świątecznych tych uroczystościach. Upraszamy władze nasze, aby w to wejrzeć łaskawie zechciały“.

* Donosi „Frmdbl.“ że ministerjum handlu uważa wszystkie dotychczasowe projekta techniczne co do kolei Transwersalnej za niedokładne i zamyśla przeprowadzić ściśle geologiczne zbadanie całego terenu jako bardzo niepewnego.

* Sezon wieczorków tutejszego Towarzystwa miłośników muzyki znacznie opóźniony został, a to z powodu, że wielu z członków niedawno z wakacyj powróciło, tudzież z przyczyny tej iż towarzystwo celem przyjęcia NPana we Lwowie do od-

ANNA.

NOWELLA.

N. p. p. Felika Lewicki.

(Ciąg dalszy).

Ruch jaki uczynili odwracając się do nas dozwolił nam ujrzeć trzecią osobę, która szła przed niemi i która odwróciła się na wykrzyk wuja mającego twarz rozpromienioną jak zawsze gdy jedną z nas widział.

— A to ty niedobra — zawołał — powinienem był spodziewać się jakiegoś figla. Fe, panno Anno, nie wstydzisz się? o to widzisz p. Zylewski za ciebie się rumieni.

Nie wierzę aby p. Zylewski cokolwiek się zarumienił wtedy ale wiem że Anna była czerwoną jak piwonja, że śmiała się i była zachwycającą. P. Zylewski podał nam rękę z wielką grzecznością a że zabierałyśmy się do dalszego odosobnionego spaceru, wuj rzekł jeszcze:

— Może panowie będą łaskawi wstąpić do dworu widzieć się z ciotką i kieliszek wychylić na zdrowie i powodzenie p. Władysława.

Młody człowiek, któregośmy zauważyły został nam zaraz przedstawiony jako syn p. Zylewskiego, a ponieważ zaproszenie wuja zostało przyjęte, wszyscy razem udaliśmy się do dworu. Starcy dalej prowadzili pogawędkę a młodzież szła naprzód skromnie i w milczeniu aż do dworu. Pierwszy to raz widziałam p. Władysława Zylewskiego. Trudno mi dzisiaj oderwać uczucie jakie w dalszym ciągu doznałam od tej pierwszej chwili poznania, ale jestem prawie pewną żem go od pierwszego razu pokochała, chociaż był bardzo ze mną chłodny.

Ciocia była nadzwyczaj gościnną i gdyby mąż jej przyprowadził całą okoliczną szlachtę na objad, byłaby zajętą tem tylko że nie jest wstanie dobrze wszystkich ugościć. Wizyta jednakże panów Zylewskich cokolwiek ją zdziwiła gdyż nigdy z nami nie byli na stopie bardzo zażyłej; pomimo tego przyjęła ich niemniej szczerze i dobrze. Podczas objadu dowiedziałyśmy się dlaczego p. Władysław przybył do stron naszych.

— Chce osiedlić się pośród nas — rzekł mój wuj. — Skończył szkołę rolniczą i praktykował na wzorowem gospodarstwie. Wykształcił się...

— To kosztowało grubo — przerwał Zylewski — grubo kosztowało bo tego rodzaju nauki opłacają się dużo.

Powiódł oczyma na około, jak gdyby spodziewał się jakiego potwierdzenia słów wyrzeczonych. Władysław miał oczy spuszczone, ciągle patrzał w obrus.

— Jestem pewny — zawołał mój wuj — że p. Władysław dobrze z nauk korzystał. My prości ludzie wiejscy będziemy korzystali z wiedzy jaką szczęśliwie nabył.

— Nabyłem dla niego małą dzierżawę w okolicy — ciągnął p. Zylewski. — Była to dobra okazja, a gdy się posiada mały kapitalik, to trzeba umieć korzystać... przytem dobre rekomendacje, stosunki dosyć znaczne... Spełniłem obowiązek względem syna mego dając mu dobre rekomendacje u ludzi, którzy będą zawsze gotowymi przyjąć go z otwartemi rękami i szanować go dla ojca.

— Niezawodnie — odrzekł wuj — potrafią go ocenić i kochać dla niego samego.

Władysław podziękował wujowi spojrzeniem i uśmiechem tak rądosnem, że rysy jego oświecone były jakby promieniem słońca.

Panowie niezadługo po objedzie odjechali, bo przeszło dwie mile mieli podróży do domu, a wieczory są krótkie ze zbliżaniem się jesieni.

— Mam nadzieję że panów często zobaczymy w Sosnówce — rzekł wuj. — Jeżeli pan Władysław — dodał po chwili — który jest naszym sąsiadem pogodzi się ze zwyczajami prostych i starych ludzi, nie znających wiele świata modnego, znajdzie u nas najserdeczniejsze zawsze przyjęcie i kieliszek starego węgrzyna.

P. Zylewski liczył na podobne zaproszenie przedstawiając nam syna swego. Najprzód że szacunek jaki wuj nasz używał w okolicy, był poniekąd rekomendacją dla młodego człowieka nowo przybyłego w strony nasze i dobrze widzianego w Sosnówce. Czy miał jakie zamiary z samego początku? Nie wiem wcale.

— Miły chłopaczek — rzekł mój wuj gdy odjechali — miły chłopaczek, chociaż bardzo jest w naszem towarzystwie nie śmiały. Nie znałem jego matki ale wygląda na syna dobrej matki.

śpiewania serenady się przygotowywało. Spodziewamy się jednakże iż nie długo wspólnie jako jedno Towarzystwo z Tow. im. Moniuszki, rozpoczną się roczne wieczorki muzyczne.

* Z Buczacza piszą nam, że przybył tam p. V. Tissot w towarzystwie posła i właściciela Jezierzan p. Matkowskiego. P. Tissot zwiedził wszystko co godnem widzenia w Buczaczu, jakoto: zamek, kościoły, ratusz i t. p.

* Z dniem 1. Paźd. mogą być wysłane w państwie Austrjackim i do innych krajów Europy z wyjątkiem Anglji, Danji, Szwecji, Norwegji, Serbji, Bosnji, Hercogowiny, Czarnogóry, Turcji i Szwajcarji, telegramy pospieszne mające pierwszeństwo przed innemi telegramami prywatnemi. Opłata za nie równa się potrójnej taryfie.

* Kasyno mieszczańskie przeniesionem zostało dnia 30. Września do swego zwykłego zimowego pomieszkania w miejskim domu bazarowym. Lokal jest świeżo oczyszczony, wyrestaurowany i upiększony należy bezzaprzeczenia do najlepszego jakie nasze stowarzyszenia posiadają.

* W skutek usunięcia się nasypu na kolei Lwowsko-Czernlowieckiej, między Ottynią i Korszowem, pociągi osobowe Nr. 3. i 6. z dnia 28. Września i Nr. 5. i 6. z dnia 29. ze względów ostrożności nie przechodziły przez miejsca uszkodzone. Podróżni zmieniali tam pociągi.

* Dnia 6. Października we środę Towarzyst. Miłośników Muzyki daje wieczorek muzyczny w sali Kasyna mieszczańskiego. Program jest następujący: 1) Owertura z op. „Medea“ fortepian na 4 ręce, Cherubini. 2) Solo tenorowe z op. „Samson“ z tow. chóru mięszan., St. Saens. 3) a) Asra solo barytonowe Rubinstein, b) Wędrowiec solo barytonowe, Schubert. 4) Romans na skrzypce, Żeleński. 5) Kwartet wokalny z opery „Oberton“, Weber. 6) „Salve Regina“ na glosy solowe, chór mięszany i fortepian, Haydn. Początek o godzinie 7. wieczorem.

* Polacy byli zawsze rycerzami, wszyscy wiedzą to z historji. Czy dzisiejsze pokolenie ma degenerować w tym względzie? Zdaje się że nie, a jednakże dziwi nas że młodzież mało garnie się do nauki fechtunku. Dobrze byłoby aby przy szkołach naszych, ustanowioną była szkoła robienia bronią, choćby przyłączoną była do nauki gimnastyki, tembardziej że jest poniekąd częścią należącą do rozwoju fizycznego człowieka. Dowiadujemy się że jeden z najlepszych fechmistrzów ma otworzyć w Stanisławowie szkołę robienia bronią z czego się cieszymy niezmiernie, bo jesteśmy przekonani, że młodzież nasza garnąć się będzie do tej nauki. Kto wie na co się pryda?

* Przybył do miasta naszego sklep przedmiotów paryzkich p. Pingault i zabawi dni 8, w hotelu Kamińskiego.

* P. E. Ambros z sądu obwodowego stanisławowskiego przeniesiony został do Stryja.

* Dnia 24. Września do Halicza około godziny 8. rano doniosła Donia Paszyńska do żandarmerji, że jej męża Hrynia Paszyńskiego, który przed 3. tygodniami z spławami do Okop odjechał, utopili towarzysze Semko D. Iwan B. i Tomasz S. w nocy z dnia12. na 13. t. m. koło Szenkowa w Dniestrze. Powód miał być ten jak twierdzi D. P. że jego towarzysze, materjał który wieźli własnością Finkelsteina z Halicza będący sprzedawali, a on Hryń P. nie chciał do tego przystąpić. Winni przyaresztowani. Dochodzenie zarządzono.

* Woda w naszych Bystrzycach tak wezbrała po ostatnich deszczach, że przeprawa przez nie staje się prawdziwie niebezpieczną. Dowodem tego jest że dnia 30. Września, ks. Atanazy Lewicki z Sadzawy, przy przeprawie przez Bystrzycę Sołotwińską, z żoną tonął, gdy wózek został wywrócony. Ludzie będący na brzegach pospieszyli im z ratunkiem.

* Lista służbowa przysięgłych do posiedzeń sądu przysięgłych przy c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie z dniem 3. Listopada rozpocząć się mających. I. Przysięgli główni: Bronisław Słonecki, przedsiębiorca Stanisławów. Leon Wiśniowski, właść. części Ludzkie ad Tyśmienica, Tłumacz. Piotr Chomiak emeryt, Stanisławów. Salomon Söwy restaurator, Knihinin Stanisławów. Józef Nowachowicz rolnik, Załukiew Stanisławów. Jankiel Weintraub właść. dóbr, Bohorodczany Tłumacz. Aleksander Wessel właść. części, Zuraki Bohorodczany. Abraham Szulim Kanner kupiec, Stanisławów. Włodzimierz Gniewosz właść. dobr, Potok Złoty Buczacz. Ksawery Deskur garbarz, Stanisławów. August Gumiński dzierż. dóbr, Delawa Tłumacz. Leopold Knorek właść. fjakrów, Stanisławów. Albin Słonecki właść. dóbr, Ludzkie Buczacz. Józef Nitarski ślusarz, Stanisławów. Berl Fadenchecht handlarz, Halicz Stanisławów. Włodzimierz Morawski właść. dóbr, Olesza Buczacz. Władysław Czajkowski właść. dóbr, Modwedowce Buczacz. Józef Szeliński, właść. real. Bohorodczany. Dr. Marceli Eminowicz, adwokat Stanisławów. Aleksander Hohn, właść. dóbr. Cieżów Stanisławów. Stanisław Brykczyński, właść, dóbr Pacyków Stanisławów. Wolf Brenner, kupiec Stanisławów. Aleksander Błażowski, właść. dóbr Targowica Tłumacz. Antoni Biernacki, rolnik Nowosiółka Koropiecka Buczacz. Dmytro Deputat, rolnik Olszanica Tłumacz. Witold Starzyński, dzierż. dóbr Jarków Buczacz. Franciszek Fiedler, właść. real. Stanisławów. Jan Burka, budowniczy Stanisławów. Chaim Zecher, właść. real. Stanisławów. Karol Gorecki, prof. szkoły real. Stanisławów. Tadeusz Bobikiewicz, emeryt Stanisławów. Ryszard hr. Rozwadowski, właść. dóbr Zakrzewce Tłumacz. Narcyz Bytowicz Holyński, właść. części Ładzki ad Tyśmienica Tłumacz. Chuna Jonas, właść. dóbr Stanisławów. Łazarz Czuczawa, właść. dóbr Pitrycz Stanisławów. Dawid Pines, propinator Jarhów Buczacz.

Przysięgli zastępcy: Chaim Halpern, kupiec Stanisławów. Toma Stefina, naczelnik gminy Czerniejów Stanisławów. Michał Jakubowski, mechanik Stanisławów. Adalbert Burkhard, właść. real. Stanisławów. Filip Gauz, traktyernik Stanisławów. Franciszek Kocowski, właść. real. Stanisławów. Jan Szydłowski, właść. real. Stanisławów. Dr. Aleksander Dwernicki, adwokat Stanisławów. Sanc Fischler, właść. real. Stanisławów.

* Sprostowanie. W ostatnim numerze wkradły się błędy korektorskie, ktore obecnie prostujemy. W artykule „Stan. Tow. im Moniuszki“; walne zgromadzenie. Wybrano do wydziału p. Wychowskiego a nie jak powiedziano: Wychywskiego. Zamiast: „między innemi bogaty dar nut przez Wgo Walichowskiego“ powinno być przez Wgo Milikowskiego. Cały ustęp potem brzmieć powinien tak: „Zgromadzenie uchwaliło: udzielić absolutorjum wydziałowi; budżet na rok bieżący; p. dyrektorowi oznaczyć pensji 900 złr. zamiast 800, zwołać zgromadzenie ad hoc dla rewizji statutów; przyjąć na wniosek wydziału na członka honorowego pana Żeleńskiego znanego powszechnie artystę muzycznego i kompozytora z Warszawy.

RÓŻNOŚCI.

Wielkie manewra wojskowe mają się odbyć pod Wilnem, jak donosi „Wileńskij Wiestnik“. Na manewrach tych będzie obecny Wielki ks. Mikołaj starszy. Wszystkie wojska znajdujące się w okolicy Wilna podzielone są na dwa oddziały, wschodni i zachodni. Pierwszym oddziałem będzie dowodził jenerał-lejtnant baron Dellingshausen i będzie osłaniał komunikacje Niemna środkowego (Merecz) ku Wilnu, oraz bronił samego miejsca, w którym znajdować się będą magazyny. Drugi oddział pod wodzą jenerała-lejtnanta Nikitina, będzie atakował przeciwnika w celu owładnięcia Wilna. Manewra te rozpoczną się dnia 26. Września a skończą dnia 28.

Agitacja przeciw Żydom w Niemczech a mianowicie w Berlinie rośnie z dniem każdym. Pisze „Dz. Pozn.“: W tych dniach znów kaznodzieja dworski Stöcker miał w Berlinie w stowarzyszeniu chrześcjańskich robotników odczyt na temat: „Czy Żydzi się już nieco poprawili?“ W toku dłuższego odczytu doszedł mowca do przekonania, opierając się na faktach, że dotąd nie może być mowy o poprawie Żydów, bo ustawicznie za-

---

Dni jesienne stawały się coraz mniejszymi, zapach zwiędłych liści lekko już czuć się dawał w powietrzu, na bladem wieczornem niebie już można było widzieć delikatne kontury ogołoconych gałęzi drzew. W krótkim czasie rysy Władysława, były nam tak dobrze znanemi jak rysy starego ogrodnika. Znikła z czasem owa nieśmiałość jego wzbudzona nierozsądną chęcią ojca jego przedstawienia się ważnym człowiekiem.

Władysław był miłym bardzo towarzyszem, którego wesołość prawie dziecinna podobała się bardzo wujowi. Do przyjaźni inny węzeł przybył połączyć go jeszcze bardziej z nami. Wuj Lachocki pochodził z Poznańskiego i nie wiem sama jakie koleje losu zagnały go na Wołyń, bo wspomnienia stron rodzinnych żywemi pozostały w sercu jego. Wystawić sobie więc można uciechę starego, gdy dowiedział się że matka Władysława pochodziła z tamtąd a nawet z pobliża miejsca gdzie wuj się urodził. Od tego czasu bezustannie dopytywał się o matkę młodego człowieka, podając przeszłość i wszystko co odnosiło się do jego rodziny, wmawiając prawie w siebie że znał dawniej panią Zylewską w młodości, chociaż znalazły się nadzwyczajne, niczem nie przełamane trudności w oznaczeniu daty tego spotkania. Godzinami całemi mówił o lesie, bagnisku i krzakach pomiędzy którem wałęsał się będąc dzieckiem. Przechodził z jednej miejscowości na drugą, głos jego przybierał harmonijny dźwięk akcentu strony rodzinnej, a oczy błyszczały jak gdyby piętna cie lat życia jego powracały. Wtedy prosił Annę aby mu zaśpiewała coś z Wielko-polski a słuchając głosu jej świeżego i dźwięcznego, rozczulał się wspomnieniem lat młodocianych. Władysław słuchał także zachwycony. Anna lubiła być czczoną jak każda młoda dziewczyna przejęta swoją urodą. Nigdy jej głos ani też zmienna twarz jej nie nabierała tyle wdzięku i pociągu, jak wtedy, gdy Władysława obecność rozrywała monotonność naszego codziennego zwyczaju.

II.

W owym czasie, często widywałyśmy dobrą panią Bolecką. Zwierzyła się nam podówczas z wielkiego sekretu, który przyjęłyśmy w Sosnówce na pół żartobliwie i na pół smutno. Myśl jednakże że jest szczęśliwą poruszała nas wszystkich i sprawiała nam radość, martwiłyśmy się jednak że ją utracimy. Pani Bolecka miała opuścić Sosnówkę, nawet Polskę a nawet i Europę. Przypominam sobie dobrze dzień, w którym po raz pierwszy przyniosła nam tę wiadomość, przypominam sobie i minę jaką wtedy robiła, gdy na twarzy jej przebiegał uśmiech a oczy były wilgotne.

Pani Bolecka prędko mówiła, ale prędko zauważałam że była pod wpływem gorączki. Walczyła widocznie z tem wzruszeniem, a następnie jak gdyby utraciła była nadzieję przezwyciężenia siebie usiadła jakby zmęczona na kanapę obok cioci i założyła gwałtownie ręce.

— Nie mam zwyczaju kłamać — mówiła — naprózno staram się okazać spokój, ale go nie mam jak dobrze widzicie. Przybyłam zwierzyć się wam.

Zatrzymując ruchem ręki ciotkę, która chciała mówić rzekła dalej:

— Idę zamąż i wiem zgóry co może świat powiedzieć o podobnem głupiem postanowieniu w moim wieku. Porównałam jednak niedogodność z życia i śmierci w samotności, nie mając ani jednej istoty, którąby pocieszyła mnie w chorobie i smutku; to wszystko porównałam ze śmiesznością jaką się okryję i powiedziałam sobie, że śmieszność jest łatwiejszą do znoszenia z dobrym towarzyszem aniżeli starość w opuszczeniu. Możecie mnie nie oszczędzać i mówić o mnie co chcecie.

Ciotka posiadała dar rzadki umienia powiedzieć i czynić wedle okoliczności. Gdy pani Bolecka skończyła mówić i przebiegł po jej twarzy uśmiech wymuszony, ciocia wzięła jej małe rączki w swoje i odrzekła bez najmniejszego odcienia zdziwienia w głosie:

— Przynosisz nam pani dobrą wiadomość. A któż jest tym godnym mężem?

Mała nauczycielka powstała żywo, rzuciła się w ramiona cioci i zaczęła rzewnemi płakać łzami.

— Oto słowo godne pani, dobra duszo — rzekła. — Ależ dobrze powiedziała. Zapytywałam siebie jak go nazwę, nie w myśli mojej, wiesz pani, ale wobec drugich „moim narzeczonym?“ Nie podobnem to było do wypowiedzenia. „Moim mężem?“ także nie. Tak późno już aby zaczynać. „Godny mąż“ dobrze to licuje z jego charakterem. Powiedz mi, czy jestem starą warjatką?

(C. d. n.)

czepiają chrześcijaństwo i systematycznie pracują nad tem, aby ze społeczeństwa wyrugować chrześcijańskie zasady. Najlepszym tego dowodem jest liberalna prasa, będąca przeważnie w ręku żydowskim. W najnowszym np. czasie założono w Berlinie dwie kawiarnie, gdzie prócz wódki mogą robotnicy za tanie pieniądze dostać pożywnych potraw i nie upajających napojów a prócz tego znajdują także pokarm duchowy w chrześcijańskich dziennikach i czasopismach. — Kawiarnie tego rodzaju rozpowszechnione już dawno w Anglji, przyczyniają się bardzo do umoralnienia klas pracujących, skutkiem czego uzasadnioną jest nadzieja, że i w Berlinie dobre będą rodzić owoce. Na te kawiarnie tedy napadły w ostatnim czasie bardzo ostro żydowskie pisma berlińskie a mianowicie „Berliner Börsen Courier". Ostatni pisze o powstaniu w Berlinie tak zwanego „Muckerthumu", o kawie chrześcijańskiej z mlekiem chrzczonem itd. W obec takiego postępowania żydowskiej prasy trzeba koniecznie wystąpić energicznie i pracować ciągle nad tem, aby wpływy żydowszczyzny w Niemczech zmniejszały się z każdą chwilą. Takie bowiem stosunki są nie godne wielkiego chrześcijaskiego narodu i czas już wielki, aby skończyło się panowanie Żydów w Niemczech. „Kreuz Ztg." przedrukowawszy artykuł „Berliner Börsen Courier", powiada, że czytelnicy mogą się przekonać z niego o bezczelności i bucie żydowskiej w chrześcijańskiej stolicy.

✝ Pogrzeb dr. Oswalda Hönigsmanna, adw. kraj. odbył się 26. Września b. r. z rana w Wiedniu, przy licznym udziale publiczności.

✝ Pogrzeb śp. Adolfa Grafczyńskiego artysty teatrów prowincjonalnych odbył się d. 29. Września po południu we Lwowie z kostnicy szpitala głównego.

Hiszpański jak wiadomo w napadzie zabił doktora Kurcjusza w Warszawie. Wyrok na niego wydany został jak następuje: Sąd, uznając H. winnym umyślnego zabójstwa Kurcjusza w zapalczywości i rozdrażnieniu, postanawia: pozbawić go wszystkich praw stanu i osobistych i zasłać na osiedlenie do guberni irkuckiej z zabronieniem w ciągu lat 2 wyjazdu z miejsca pobytu i w ciągu 8 wyjazdu z gub. irkuckiej; ze względu jednak na to, że zbrodnia spełnioną została wskutek urojonego wyobrażenia, iż ofiara jest jego nieprzyjacielem, na zasadzie 2 części art. 945 wystąpić z prośbą do Najjaśniejszego Pana o zamianę kary na więzienie w fortecy na rok jeden, bez pozbawienia praw; akcję Towarzystwa petersburgskiego ubezpieczeń na życie oddalić i ostrzeżenie wniesione na hypotekę domu H. wykreślić.

Drzewa w pełnym rozkwicie. We wsi Woli pod Warszawą, w jednym z tamtejszych ogrodów przy drodze położonych w pierwszej połowie b. m. rozkwitł bez turecki. Dnia 15. zaś t. m. zakwitła tam jabłoń, do tego dodajemy że w miesiącu Sierpniu widzieliśmy w Molotkowie pod Nadwórną u rządzcy dóbr p. Kr. kwiat jabłoni w tym roku drugi raz rozkwitnięty.

Pensja Bismarka. Jako kanclerz państwa pobiera Bismark pensji rocznej 54.000 mark, prócz tego 18.000 m. tytułem reprezentacji jako były minister Lauenburga ma emerytury 9.000 m. Tak więc dochody żelaznego kanclerza prócz dochodów z dóbr przedstawiają sumę 80.000 mark, dodawszy do tego pensję ministra handlu wynosi razem 101.000 mark. Przy takiej dotacji trudno naprawdę umrzeć z głodu.

ROLNICTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Zaproszenie.

Rada oddziału stanisławowskiego, nadwórniańskiego i bohorodczańskiego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zaprasza Szan. członków oddziału na XX. walne zgromadzenie w dniu 3. Października b. r. o godz. 11. z rana, w sali Rady powiatowej stanisławowskiej odbyć się mające.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia oraz sprawozdanie z obrotu kasy oddziału. 2 Sprawozdanie z wystawy etnograficznej w Kołomyi przez delegata oddziału Wgo Jaworskiego. 3. Omówienie projektu urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowej w Stanisławowie. Sprawozdawca Wny Czołowski. 4. Narada nad obesłaniem słuchaczy na kurs weterynarji popularnej w dniu 16. Listopada b. r. rozpocząć się mający w Stanisławowie. Sprawozdawca Wny Burzyński. 5. Ponowienie dwóch wniosków oddziału z r. 1876 przez ogólne zebranie uchwalonych, a dotychczas nie wykonanych. Sprawozdawca Wny Jaroszyński. 6. Omówienie środków zaradczych przeciw nędzy głodowej i zdrowotnej prześladującej kraj nasz tak często. Sprawozdawca Wny Jabłonowski. 7. Wnioski do modyfikacji ustawy polowej dążące. Sprawozdawca Wny Bykowski. 8. Sprawozdanie ze ściągania zaległości drogą prawną od byłych członków oddziału. Referent dr. Eminowicz. 9. Wnioski i pytania ze strony członków oddziału. 10. Przyjmowanie nowych członków oraz uregulowanie wkładek. Ponieważ posiedzenie z powodu obfitej treści najdalej o godz. 11. rozpocząć się musi, przeto rada oddziału uprasza Szanownego pana jako chętnego i gorliwego w podjęciu prac Towarzystwa członka oddziału o łaskawe i wczesne przybycie. W celu zapoznania się obcych z czynnościami Towarzystwa naszego, wstęp dla gości do wyznaczonej w tym celu części sali będzie wolnym.

Z Rady oddziału stan. boh. nadw. Tow. gosp. gal.
Stanisławów, d 24. Września 1880.

Przewodniczący
Zygmunt Jaroszyński.

Stan wkładek kasy Oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. Sierp. u 3068 stron 901·225, złr. 61 cnt. w miesiącu Wrz. włożyło: na dawne książeczki 115 stron, na nowe książeczki 72 stron, razem 187 stron złr. 31.226 cnt. 39, wyjęło zaś: częściowo 102, stron, zupełnie 95, razem 197, stron, złr. 29.595 zł. cnt. 55 przybyło zatem złr. 1.630 cnt. 55, Stan wkładek z dniem 30. Wrz. wynosi: u 3.045 stron złr. 902.856 cnt. 16.

Sprawozdanie targowe Spółki Handlowo Rolniczej w Stanisławowie z dnia 2. Paździer. 1880. Pszenica od złr. 9·50 do 10·50 Żyto od złr. 8·50 do 9·25 Jęczmień od złr. 6·25 do 7·25 Owies od złr. 5·— do zł 6.— Groch złr. — do — Fasola od złr. — do — Kukurudza 5·50 — do 6·25 Rzepak 10·50 do 11·75 złr. koniczyna od złr.— do złr.—, lnianka od ·— do — złr.— tymotka — złr. Hreczka od 6·50 do 7·50.

Kursa giełdy wied. z dnia 2. Paździer. 1880. Jednolity dług państwa w notach 71·50 Jednolity dług państwa w srebrze 72·60 Renta austr. w złocie 87·70 Losy z 1860 r. 130·— Akcje Banku narod. 821 — Akcje Banku kredytowego 282 — Londyn 118·20 Srebro —·— Napoleondor 9·30 Dukat 5·62 100 Marek 58·25 Rubel papierowy 1¼ 1·2 Losy Stanisławowa (płacą) 24·75 (żądają) 5260

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Lojalna postawa Rusinów w czasie podróży cesarskiej irytuje okropnie prasę rosyjską, zwłaszcza te dzienniki, niskiego pomiotu, które w ziemiach ruskich żyją z poduszczania przeciw żywiołowi polskiemu. „Stanowczo nie pojmujemy — pisze „Kijewlanin" w 204 numerze — z jakiego powodu podobało się Rusinom galicyjskim wespół z Polakami wprowadzać w błąd całą Europę co do faktycznego stanu Galicji. Nie tylko dzienniki niemieckie, lecz nawet takie poważne organa prasy francuzkiej jak „Temps", oświadczają, że Rusini zupełnie zadowoleni z losu swego. Jeżeli to mylne mniemanie o położeniu Galicji nie zostanie bez wpływu na dalszą jej przyszłość, to Rusinom nie będzie wolno składać winy za ich błąd na kogo innego. Miejscowi kierownicy nie dorośli oczywiście do swego zadania i nie umieli skorzystać ze swego położenia. Z obawy, że Polacy ich zaćmią, woleli oni włóczyć się w ogonie polskich procesyj, tworzyć dla nich dekorację i grać rolę statystów, zamiast trzymać się skromnie na stronie i pokazać rządowi całą nicowaną wartość tego szychu i szumowiny..." „Kijewlanin" nazywa ludność ruską w Galicji „rusińską", przeciw czemu „Słowo" żywo protestuje; zdaniem jego, jak wiadomo, ludność ta jest **ruską**. W odpowiedzi na zarzuty kijowskiego dziennika oświadcza „Słowo", że Rusini galicyjscy w czasie pobytu monarchy chcieli naocznie dowieść, że doniesienia o występnej ich niewierności dla tronu austrjackiego są tendencyjnie falszywe.

Dyplomacja obecnie stara się zamarkować śmieszność na jaką naraziła się wystąpicniem demonstracyjnem flot pod Dulcigno. Zmiana sytuacji miała nastąpić donoszą telegramy, gdy tymczasem, tak samo dzieje się obecnie co poprzednio, dyplomacja pragnęła by się wycofać z tego niemiłego stanowiska i głosi, że Turcja gotowa na ustępstwa. Tymczasem Riza pasza wystosowa urzędowe pismo do Czarnogóry, że atak wszelki uczyniony na terytorjum tureckie będzie uważał za gwałt i siłą go odeprze.

We Francji opinja publiczna występuje otwarcie żywo przeciw dyplomatycznym demonstratom, którzy honor mocarstw narazili, jak powiadają. Żądają wszyscy, aby rząd nie kompromitował się dalej w tej sprawie.

MOSKWA. Szkoły elementarne w Kongresówce. Samowola działaczy moskiewskich i tu dała się we znaki. — Ukaz bowiem carski z miesiąca Września r. 1864 powiada, że prawodawca „nie pozwoli ani sobie, ani komubądź zamieniać przybytku nauki na polityczny środek" — a dalej, ze w szkółce wiejskiej język „rodowity" winien być wykładanym dla każdej oddzielnie wziętej nauki, język zaś moskiewski o tyle tylko będzie wykładany, o ile sami mieszkańcy tego zażądają i to do programu szkółki wprowadzą. Tak naturalnie przecież nie jest, a dla czego? Odpowiedź jak we wszystkiem, tak i tu jedna: były komitet urządzający z tem się nie zgadzał, to jego celom było przeciwne, więc język „polski" wyrugował ze szkoły polskiej w gminie zupełnie a zaprowadził moskiewski. Co więcej — ukaz szkółkę gminną oddaje całkowicie pod zarząd gminy, każe mieć z wyborów przy niej nadzorcę, jemu zleca kierunek i od zarządu gminnego robi zależnym wybór nauczyciela. Tego wszystkiego nie ma, nie było, bo kierownikiem i dysponentem szkółki był i jest dyrektor naukowy gubernialny, który te prawa gminy podeptał, wykonanie ukazu carskiego zatrzymał i stał się sam jeden samowładnym i nieodpowiedzialnym jej panem. Żeby szkółki jako takie na wsi zakwitły, trzeba tylko przywrócić prawomocność ukazu. Nie wierzymy jednak aby to poszło tak łatwo, bo gdzie samowola władz wykonawczych tyle lat krajem rządziła i wywracała wszystko do góry nogami, nie łatwo tam zniewolić te same władze do poddania się prawu.

Wprawdzie obiegają pogłoski o przywróceniu w tych szkołach języka polskiego a nawet że język ten ma być przywrócony i w średnich szkołach, do wieści tych jednak nie można przywięzywać najmniejszej wiary.

Z okazji pogłosek o wznowieniu trójcesarskiego przymierza pisze „Nowoje Wremia", że takowe w dzisiejszych czasach jest niepodobnem, boby było antinarodowem. Rosyjskie i niemieckie interesa w Europie rozchodzą się djametralnie i sa wręcz przeciwne sojuszowi pomiędzy Rosją Niemcami i Austrją. Wobec zawikłań na wschodzie powinny mocarstwa się starać o porozumienie, ale porozumienie nie jest przymierzem — lecz kompromisem tylko, opartym na wzajemnych ustępstwach.

NIEMCY. Jak „Frankfurter Ztg." donosi na podstawie wiadomości otrzymanych z Berlina, zebranie socjalno-demokratycznych przewódzców w Szwajcarji, odbyte w najnowszym czasie, nie przeminie bez skutków. Rząd pruski zamierza bowiem podobno ogłosić tak zwany mały stan oblężenia w kilku miastach a mianowicie w Hamburgu i Lipsku, aby przeszkodzić dalszej organizacji socjalno-demokratycznego stronnictwa i skazywać na banicją wszystkich więcej skompromitowanych socjalistów.

Równocześnie donosi „Germania", że polityczny wydział policji berlińskiej jest znowu bardzo czynnym i liczne robi rewizje w mieszkaniach osób podejrzanych o socjalizm i propagandę w tym kierunku. Rewizje te miały już w następstwie aresztowania kilku podejrzanych osób. W Sobotę np. aresztowano pewnego restauratora berlińskiego, podejrzanego o stosunki z socjalistami.

Pociągi kolejowe

według zegaru Peszteńskiego. Różnica zegaru Stanisławowskiego jest 23 min. więcej od Peszt.

Pociągi	Przychodzą do Stanisławowa			Odchodzą ze Stanisławowa		
	g.	m.	por	g.	m.	por
ze Lwowa do Czerniow. Nr. 1 (posp.)	9	36	r.	9	41	r.
— — — — Nr. 3 (mię.)	6	11	w.	6	50	w.
— — — — Nr. 5 (mię.)	5	13	r.	5	35	r.
Z Czerniow. do Lwowa Nr. 2 (posp.)	6	3	w.	6	13	w.
— — — — Nr. 4 (mię.)	9	12	r.	9	37	r.
— — — — Nr. 6 (mię.)	8	58	w.	9	20	w.
Do Stryja (osobowy)				9	46	r.
Ze Stryja (osobowy)	5	31	w.			

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Dankiewicz.

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.